Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 28 KWIETNIA. № 31 ROK 1849.

MAGISTRAT MIASTA WARSZAWY.

Dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom przez nieumiejętne, albo niedbałe wykonywanie budowl nowych restaurację z gruntu, lub reperację starych domów wyniknąć mogącym, urządzenie Administracyjno Budownicze wielokrotnie przez pisma publiczne ogłaszane, wkłada na Właścicieli obowiązek, aby każdy z nich przystępując do budowy lub restauracji, niepowierzał takowéj samym tylko rzemieślnikom lecz iżby do nadzoru onéj przybierał koniecznie jednego z Budowniczych Rządowych, Miejskich, lub przed rząd patentowanych, zaś do saméj roboty, żeby nie używał jak tylko majstrów mularskich i ciesielskich w sztuce swéj uzdatnionych i upoważnionych do praktykowania onéj. Budowniczy podejmujący się kierunku fabryki, ma nieodzowny obowiązek złożyć w téj mierze własnoręczne na piśmie oświadczenie kommissarzowi Administracyjnemu tego cyrkułu, w którym będzie się wykonywać budowa lub restauracja gruntowa; majstrowie zaś mularscy i ciesielscy obowiązani są deklaracje swe przed tymże kommissarzem do protokułu podawać, bez dopełnienia których to formalności rozpoczęcie budowy lub restauracji dozwoloném nie będzie.

Takowe urządzenie przypomina Magistrat i teraz osobom interessowanym, pod zagrożeniem kary za niezachowanie onego, dopilnowania zaś skutku na kommissarzy cyrkułowych Administracyjnych i Policji Wykonawczéj, bez odwoływania się wzajemnego do siebie, niniejszém wkłada obowiązek. Ostrzega przytém Magistrat Właścicieli possesji iż sami sobie winę przypiszą gdy będą mieli fabrykę wstrzymaną, kiedy do takowéj użyją mularza lub cieśli niewykwalifikowanego; usposobieni zaś do praktykowania mularstwa i ciesielstwa upoważnieni są tylko następujący majstrowie:

a) Mularscy, Konarski Ignacy nr. 1583, Makowski Józef nr. 1582, Puścikowski Jan nr. 2191, Grymowski Franciszek nr. 2232, Jabłczyński Antoni nr. 1566, Mierzwiński Józef nr. 1565 lit. A, Rajkowski Andrzéj nr. 830, Holtzman nr. 1222, Jasiński Jan nr. 1613, Brylski Bartłomiej nr. 1561, Przewodziński nr. 312, Eppen Johan nr. 1655, Gąsowski Marcin nr. 1532, Bojuchnik Jakób nr. 1885, Karwoski Stanisław nr. 1009 lit. A, Orłowski Andrzej nr. 1224.

b) Ciesielscy, Granzow Fryder nr. 1582 lit. C, Bruder Wilchelm nr. 823, Landman Karól nr. 1118 lit. B, Grosser Edward nr. 1087 lit. B, Kahl Frydrych nr. 1421/2, Baar Franciszek nr. 2814, Boevensee Jan nr. 1685, Daar Henryk nr. 1574, Wydychowski Franciszek nr. 2096, Engelman Ignacy nr. 1490, Klein Frydrych nr. 1532, Wydychowski Juljan nr. 2102 lit. B, Sabelman Jan nr. 824, Winkler Krystjan nr. 1113, Mansmejer Benedykt nr. 2463, Bejger Michał nr. 889 mieszkający, a w miarę jak który majster mularski i ciesielski kwalifikację do praktyki udowodni, nazwisko jego i mieszkanie do wiadomości publicznéj przez Magistrat podaném będzie. Kommisarz Administracyjny bez odwołania się do kommissarza Policji Wykonawczéj i na wzajem, za dostrzeżeniem lub doniesieniem sobie, że który cieśla lub mularz powyższą listą nieobjęty, poważył się przedsięwziąć i prowadzić na swą rękę takową fabrykę, powinien natychmiast pod własną odpowiedzialnością, właściciela który powierzył mu robotę i tego mularza i cieślę co się jéj podjął, nie będąc upoważnionym od Magistratu, do kary podać; za niedopilnowanie wykonania reskryptu i w skutku tego za wyniknąć mogący nieszczęśliwy wypadek, sam Kommissarz odpowiedzialnym będzie.

w Warszawie dnia 6/18 kwietnia 1849 roku.

p. o. Prezydenta Radca Stanu *Andrault.*

Naczelnik Kancellarji *Luceński.*

Magistrat Miasta Warszawy.

Dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, które z niedokładnego szychtowania drzewa wydarzyćby się mogły, wskazane zostały przepisy i miejsca, na których szychtowanie drzewa może być dozwolone. Magistrat więc zawiadamia o tém osoby interessowane: iż w zastosowaniu się do pomienionych przepisów, nikomu drzewa szychtować nie wolno, dopóki nie przedstawi Magistratowi planu sytuacyjnego placu, na którym drzewo szychtować zamierza, a to dla oznaczenia miejsca i obszerności wystawić się mającéj szychty, oraz udzielenia na ten cel odpowiedniego pozwolenia. Nadto, przy każdéj szychcie drzewa winien być wkopany słup z tablicą na któréj ma być wyrażone nazwisko właściciela drzewa, oraz data i numer pozwolenia Magistratu na ułożenie drzewa w szychtę wydanego. Osoby któreby do niniejszego obwieszczenia stosować się niechciały do odpowiedzialności pociągane będą.

w Warszawie dnia 1/13 kwietnia 1849 roku.

p. o. Prezydenta Radca Stanu *Andrault.*

Naczelnik Kancellarji *Luceński.*

ŚRODKI ZARADCZE NA CIĘŻKIE CZASY.

We wszystkich pismach publicznych, dziełach, pamiętnikach, broszurach, we wszystkich towarzystwach, stanach, i stronach kraju aż do najodleglejszego zakątka jego, czytać i słyszeć się dają ciągłe i nieustające narzekania na ciężkie czasy, a dobroduszni słuchacze, z wiarą i poddaniem się losowi, jak muzułmanie, chórem sobie powtarzają: „prawda, złe czasy, jakich jeszcze nie było!“

Prawda, że nie było wieku, ba nawet ani jednego roku, nie było kraju ani narodu na świecie, w którymby, pospolitym zwyczajem, nie skarżono się na czas ciężki; chociaż ten czas, od początku świata lżejszy od wiatru, od promyka słonecznego, nawet od myśli człowieka, podług systemu *Kopernika i Newtona* bynajmniéj nie cięży na kuli ziemskiéj, w niczém ludziom na zawadzie nie stoi, owszem podług rachuby Anglików, jest najdroższym skarbem dla całego rodu ludzkiego.

Pytanie, zkąd poszło to dziwne utyskiwanie na ten czas niewinny, który nic złego nie robi nikomu? On, co wszystko złe na dobre przemienia, boleści uśmierza, rany goi, klęskom koniec a pomyślności początek daje, on co obrotowi ciał niebieskich i wscho-

dowi słońca naznacza godziny, wymierza życie całego stworzenia, obejmuje w sobie przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, miasżeż być bez przyczyny zawsze powodem narzekań ludzkich?

Już u nas *Węgierski* trafnie malując ducha i obyczaje zeszłego wieku, pisał na złe czasy; ale ta parodya, przelotném napomknięciem skreślona, za mało rzecz objaśniła. Potrzebny tu jest ściślejszy rozbiór pytania, co to są złe czasy, i dla czego temu zdaniu fałszywemu nadano tak opaczne znaczenie.

Jeżeli okoliczności z działań ludzkich wynikające, sprowadzają gdzie przeciwności, które najczęściéj są tworem dziwactw i błędów samego człowieka, to złego ztąd pochodzącego na czas zwalać nie można, i trudno sobie wystawić, jak ten potok spokojny, wiecznie wytkniętym sobie torem płynący, zrządzałby klęski przez ludzi samym sobie zadawane, albo im nasuwał urojone.

Kiedy jest wojna, mówią złe czasy!—pokój, złe czasy—(że niema ruchu na świecie)—nieurodzaj, to złe czasy—urodzaj, to także złe czasy—(z powodu taniości)- pomor na dobytek, złe czasy—pomnożenie się trzód, to także złe czasy, jak niema czém ich wyżywić—zatamowanie przemysłu i handlu, złe czasy—rozwijanie się tychże nie podług myśli i życzenia każdego, to znowu złe czasy—zgoła, we wszystkich stanach, wiekach, narodach, i stosunkach społecznych, zawsze i wszędzie od jednego aż do drugiego bieguna, z byle jakich powodów, ludzie niekontenci z siebie i z tego co ich otacza, roznoszą najdziwaczniejsze skargi na złe czasy, którym naturalnie nie mogąc położyć końca, umierają z tém przekonaniem, że żyli w najgorszych, nieszczęśliwych czasach.

Uchylmy cokolwiek zasłonę, dla zobaczenia z drugiéj strony tego obrazu, zbyt jaskrawym kolorem odmalowanego, i przeniesmy się myślą na inny punkt widzenia, z jakiego właściwiéj na rzeczy zapatrywać się należy.

Z pomiędzy wszystkich narzekających na złe czasy, rolnik siebie najwięcéj uciśnionym uważa. Niepowodzenia w jego zawodzie mogą być rzeczywiste, ale zarzuty z tego powodu przypisywane czasowi są niesłuszne, i niczém nieuzasadnione; źródło bowiem złego w czém innem leży, jak to zaraz się okaże.

Rolnik bezpośrednio i ciągle zetknięty z naturą, w działaniach swoich używa nieograniczonéj, najzupełniejszéj swobody. Na wszystkie swoje dolegliwości, byleby chciał poszukać, znajdzie on zawsze środki zaradcze. Jeżeli wojna go dotyka, to dzieje się tylko miejscami, w szczególe i przemijająco, nigdy zaś ogółowi nie ciąży. Przechody, obozy, miejsca bitew, to są wyjątki, które nie zalegają całego kraju; reszta gospodarstw wolna od tych przeszkód, ma swobodę działania i poruszania się w swoim zakresie produkcyjnym.

Gdzie mała liczba traci, tam zwykle większa zyskuje, przezorność ją od strat zasłoni. W razie nieurodzaju, z mniejszéj ilości produktów wyższe ceny ubytek równoważą, podobnie jak obfitość niedobory z niższych cen pokrywa. Zatamowanie pojedyńczych źródeł dochodu, nie przeszkadza innym być w pełnym biegu. Myślący i starowny gospodarz, znajdzie wszędzie dobry dla siebie rachunek. Gdzie inni mniéj wyrachowani tracą, on w podobnych okolicznościach zawsze zyskuje, lepiéj na interesach wychodzi.

Głównemi jego środkami do wytwarzania, są nieograniczone w potędze, darmo udzielające się żywioły, których dobroczynnemu działaniu, żadna siła ludzka tamy położyć nie zdoła. Słońce, ziemia, powietrze i woda, każdemu zarówno niosą usługę, i wszędzie są na zawołanie, gdzie tylko użyć ich potrzebujemy. Zboża i lasy rosną, trzody się hodują, machiny się poruszają, robotnicy pracują, bez względu na wypadki, jakieby działy się na świecie. Okoliczności, są tu skazówką postępowania przezornemu gospodarzowi, a czas jest tylko świadkiem i zegarem chwili obecnéj, kiedy się działanie odbywa. Nieudania się jakiego przedsięwzięcia, jemu przypisywać nie można. Rolnik, na znacznéj przestrzeni więcéj, swobodniéj i silniéj rozrządza swojemi środkami produkcyjnemi, niżeli przemysłowiec. Co zasieje to zbierze, i zawsze znajdzie jakiekolwiek ujście dla odbytu swych płodów.

Trudniejsze jest położenie przemysłowca, rękodzielnika, kupca którym przy zakładzie, warsztacie lub handlu, okoliczności przeciwne, z blizka tamują wytwarzanie i odbyt produktów. Znajdą się i tu jednakże sposoby obejścia lub uchylenia zawad, póki nie przejdzie krytyczna chwila. Rozum ludzki tak płodny w środki zapobiegające, da sobie radę w potrzebie lub złym razie. Pszczoła woskiem oblepi, pająk siecią osnuje przedmiot na zawadzie sobie stojący, i daléj swoje dzieło prowadzi. Tak we wszystkiém dójdzie się do celu, chociaż rozmaitemi drogami, radząc się doświadczenia, szukając sposobu.

Jeżeli rolnik płody swoje ze stratą sprzedaje, niech się stara taniéj je wytwarzać i zbywać, co bardzo można wykonać, a równowaga zaraz nastąpi, billans musi odpowiedzieć zamierzeniu i widokom spodziewanym z nakładów. Na rachubie świat stoi. Trzeba tu oddać sprawiedliwość Niemcom, że oni lepiéj od nas się rachują, i lepiéj też na interesach wychodzą. U Niemca, książka rachunkowa jest węgielnym kamieniem, jest wszystkiém. Na tym placu dobrze rozmierzonym, on sobie fortunę buduje. Żadna czynność u niego nie przejdzie bez zapisania do książki, która jest zwierciadłem wykonanych obrotów, przypomnieniem ważniejszych zdarzeń, skazówką do urządzania interesu jak wymagają okoliczności. Tak z pilnością i wytrwałością krok za krokiem bacznie postępując, nieznacznie osiągają się pożądane wypadki w każdym zawodzie.

Mało i bardzo mało u nas jest rolników, u którychby się znalazły porządne rachunki; reszta gospodarzy tylko z nazwiska, prowadzi swoje przedsiewzięcia bez należytéj, częstokroć bez żadnéj kontroli, nie uznając w tym porządku systematycznym konieczněj potrzeby. Jeżeli którzy z początku zapisują, to przy końcu nie umieją się obliczyć, nie znają co to jest dobry, porządny rachunek. Idzie więc wszystko jak Bóg dał, bez wiadomości jaki koniec być może. Potém dopiero kiedy źle wypadnie, narzekają nie na siebie, ale na ciężkie czasy, które przecież inaczéj się okazują na jarmarkach w Łęcznéj i Łowiczu.

Przemysłowiec, rękodzielnik i kupiec, częstokroć cierpią z fałszywego rachunku, kiedy od razu chcą się zbogacić. Jeżeli im dobrze przedsiewzięcie idzie, to radziby mieć jeszcze lepiéj, naciągają tę strunę aż póki nie pęknie. Nie jeden upadł przez to, że bez gruntownego wyrachowania wziął się do dzieła, albo pnąc się po szczeblach coraz większéj pomyślności, przeholował tę miarę, żądaniem 50 do 100 i więcéj procentów od kapitału nakładowego; kiedy bezpieczniéj byłoby kontentować się mniejszym a częstszym, jak to w handlu dobrze zrozumianym praktykuje się. Nagły wzrost, zazwyczaj prowadzi za sobą nagły upadek, jakiemikolwiek drogami takowy nadejdzie. Powolniejsze wznoszenie się dłużéj trwa, ale za to stałe powodzenie zapewnia.

Nie sztuka w dobrym razie, przy okolicznościach sprzyjających, robić pomyślne interesa, ale w złym razie, przy okolicznościach przeciwnych radzić sobie skutecznie, to jest dopiero umiejętność, na któréj właśnie zbywa narzekającym na ciężkie czasy. Chociaż widocznie sami sobie są winni, nie chcą oni uznawać swych błędów, które częstokroć mimowolnie lub przez niewiadomość popełnią. Niech tylko dobrze się przypatrzą swojemu położeniu i towarzyszącym okolicznościom, a łatwo dostrzegą w czém złe leży, i jak je usuwać potrzeba. Niech pomną wreście na to, że czas i cierpliwość, listek morwy na atłas przerabia. *B. Alexandrowicz.*

ROZTROPNEM POSTĘPOWANIEM POWIĘKSZA SIĘ MASSA OBORNIKU.

Żadnéj niema czynności w gospodarstwie aby ją nie poprzedzała rozwaga i rachunek. Użyć nawóz do sprawienia roli zdaje się rzecz czysto mechaniczna; rozebrawszy ją jednak bliżéj, okaże się spekulacyjną, na któréj gospodarstwo albo zyskuje albo traci. Posłuchajmyż co nam w téj mierze mówi p. Hoffman, znany już naszym czytelnikom nie z jednéj dobréj w tym piśmie zamieszczonéj rozprawy. „Pomimo" mówi on, „że każdy praktyczny rolnik jest przekonany,

że tylko za pomocą nawozu, można znacznie powiększyć dochody gospodarstwa wiejskiego, wie, że w tym stosunku w jakim umniejsza się jego produkcja lub produkowany nawóz daremnie się marnuje, całe gospodarstwo do upadku chyli się, pomimo tego (mówię to w ogólności) tak obchodzimy się z nawozem, że śmiało powiedzieć można, większa jego połowa marnuje się, a mniejsza, może mniéj żyzna, zaledwie dostaje się roli. Nie jestże to to samo co chcieć pozbawiać się znacznych dochodów a w wielu przypadkach, jeżeli już nie bogactwa, to przynajmniéj w wysokim stopniu dobrego mienia?"

„Takowe obchodzenie się z nawozem z dwóch głównych pochodzi przyczyn: z niedbalstwa i z niewiadomości."

Z niedbalstwa; gdy niema dobrze założonych gnojowisk, niechroni się od wpływu słoty, która wyługuje nawóz, pozbawia go najżyzniejszych części i z wodą płynie bez użytku; z niedbalstwa i niewiadomości nieukłada się nawozu w regularne kupy, nie zatrzymuje się w nich najżyzniejsze cząstki lotne: a to dla tego, że pokrycie ich małą ilością ziemi, wymaga nieco pracy i starania; z niedbalstwa pozwala się trzodzie chlewnéj rozrzucać i roznosić niemal po całém podwórzu tak kosztowny produkt, jakim jest nawóz; nakoniec z niedbalstwa i niewiadomości, pakuje się wynoszony z obór i stajen gnój do kałuży, przed temiż oborami i stajniami będącéj, z których woda wyciąga z niego wszystkie najżyzniejsze stałe części, a wymoczoną, mniéj więcéj przegniłą słomę, wiezie się na rolę i dziwią się potém, że żadnego nie wywiera skutku."

„Niewiedzą lub niechcą wiedzieć, że właściwy nawóz, czyli jego użyzniające części mieszczą się nie już tylko w stałych odchodach zwierząt, lecz także i płynnych, czyli w urynie, że częstokroć, w stanie gnojówki, więcéj jeszcze ich posiada, a niżeli odchody stałe; mianowicie, gdy się z niemi po folwarkach nieobchodzą jakby obchodzić się należało."

„Celem utworzenia nawozu, czyli właściwego materjału do pokarmu roślin odpowiedniego—mówi profesor Hlubek, używa przyrodzenie właściwego do tego procesu fermentacją zwanego, skutkiem którego wszystko organiczne istoty rozkładają się, czyli wracają do tych połączeń, w których siła życia, sposobem dotąd wcale niepojętym, utworzyła ich organa i składowe części."

„Fermentacja gra zatém nader ważną rolę w naturze; za jéj bowiem pomocą, ciała organiczne powracają do stanu nieorganicznego; ona przeto jest warunkiem pomyślnego wypadku starań rolnika, bo mu daje pierwiastki, dla utworzenia nowych płodów niezbędnie potrzebne."

„Aby zaś w gospodarstwie z fermentacji najwyższą osiągnąć korzyść, nie należy zapominać:"

a) Że gnój stajenny traci przez nią podczas leżenia na kupie, więcéj niż połowę swéj wagi, że części tym sposobem ulotnione, stanowią główny pokarm dla nowych roślin.

b) Że pozostała rozpuszczalna materja, pod względem żyzności, równać się nie może ze stratą części żyznych, podczas fermentacji daremnie ulotnionych.

c) Że pozostała rozpuszczalna materja, tym jest skuteczniejszą im bardziéj jest rozpuszczoną; nakoniec.

d) Że podług doświadczeń Hermstaeda, tak para z nawozu podczas fermentacji wydzielona, jakotéż wyżéj wspomniona pozostałość rozpuszczalna, tém są dzielniejsze, im więcéj odchody zwierząt i użyty na podściółkę materjał zawierają saletrorodu (azotu).

„Teraz pytamy się, jakąż to korzyść odniosło rolnictwo w Europie z tych, tyle zaiste dla niego ważnych wypadków, otrzymanych z badań chemicznych i blisko pół wieku odkrytych?—Dziś bowiem jeszcze, jak przed sto laty, składa się nawóz, jeżeli nie w kałużę przed stajniami leżącą, to na pochyłość pod okapem dachów; skutkiem czego w pierwszym razie, najżyzniejsze części nawozowe są wodą spłukane, a w drugim ulatniają się daremnie w powietrzu i stracone są dla wegetacji. Często także nawóz tak dalece rozkłada się na kupie, że się zamienia niemal w proch czarny, zwęglony, żadnéj siły użyzniającéj nieposiadający. Tym sposobem z małemi wyjątkami, z pewnością w większéj części gospodarstw ginie daremnie większa połowa części odżywnych nawozu."

„Wielu gospodarzy—zapewnie bardzo znaczna liczba, widząc rzeczywiście coraz bardziéj zmniejszającą się żyzność ziemi, i ogromne przeto straty, łamią sobie głowę nad wyszukiwaniem surogatów nawozu, lub płodozmianu onegoż zastąpić mogącego. Pytamy się: czy nie łatwiéj i pewniéj byłoby zabezpieczyć od wyżéj wspomnionéj utraty nawóz? Jestże to tak trudém? Zaiste niepotrzeba na to ani wiele kosztów, ani wiele czasu i pracy, lecz potrzeba tylko dozoru, pilności i wytrwałości."

Chcąc zatrzymać w nawozie wszystkie części odżywne, dosyć jest składać go na płaszczyznę równą, ku środkowi nieco zagłębioną, ze spodem gliną wyłożonym (dla zatrzymania uryny), zabezpieczoną małym rowkiem od napływu wody deszczowéj. Na takiém gnojowisku układa się nawóz ze stajni wyrzucony na regularne kupy i przekłada się ziemią, (która przesiąkłszy owemi częściami lotnemi sama staje się nawozem).—Nakoniec kupy te okrywają się ziemią i przez zlewanie gnojówką ze studni w jednym końcu gnojowiska założonéj, czerpaną, utrzymuje się w stanie umiarkowanéj wilgoci. Tyle co do stosownego przytrzymania części stałych nawozu.

Aby poprzeć radę profesora Hlubek, co do przekładania nawozu ziemią i pokrywania go nią, nie będzie od rzeczy przypomnieć tu zdanie p. Ballinga o użyteczności takowego postępowania. Tenże p. Balling, profesor chemii w Pradze, został zapytany:

1. Czyli nawóz przykryty grubą warstwą ziemi może fermentować i wywięzywać parę?

2. Czyli ta para, przechodząc przez ziemię zawierającą części wspomnione może tworzyć saletrę?

3. Czyli saletra dostarcza roślinom pokarmu, lub tylko przykłada się do prędszego rozłożenia w ziemi zawartéj pruchnicy (humus).?

Na to pan Balling odpowiedział, jak następuje:

Co do 1. Żadnéj nieulega wątpliwości, iż nawóz, nawet na 6 stóp ziemią przykryty, może się rozkładać, a nawet w sposób dokładniejszy, a niżeli przy wolnym przystępie powietrza i światła, albowiem wszelkie warunki dobrego rozkładu są tu zachowane; jako to: przynależny stopień wilgoci i ciepła, umiarkowany przystęp powietrza, za pomocą porów ziemi. A więc postępowanie to, musi koniecznie pomnażać żyzność ziemi, użytéj do pokrycia kupy nawozu, ponieważ wywiązane z rozkładu gnoju gazy i różne ciała w postaci pary, łączą się z nią, i późniéj stają się pokarmem roślin.

Co do 2. Również jest rzeczą niezawodną, iż wywiązana para, łącząc się z zasadą alkaliczną (wapnem) tworzy saletrę.

Co do 3. Saletra nie żywi roślin bezpośrednio, ale raczéj pośrednio i wielorakim sposobem powiększa wegetację.—Ponieważ jéj działanie mniéj jest znaném, a przecież dla rolnika bardzo ważném, przeto wypadnie nam tu nieco się rozszerzyć, chcąc rzecz jasno wytłomaczyć.

„Proces chemiczny przeistaczający niektóre ciała na saletrę, zarazem rozkłada czyli proszkuje niektóre minerały. A więc obok saletry, któréj wpływ na wegetację niżéj opisany będzie, rzeczony proces, przyczyniając się do powiększania massy sypkiéj ziemi, już przez to samo korzystnie na wegetację działa; albowiem im cząstki ziemi są delikatniejsze, tém też mocniéj przyciągają z powietrza użyzniające gazy i wilgoć, dłużéj je przy sobie zatrzymują, i w razie posuchy nasycają niemi rośliny."

„Prócz tego, wiele kamieni zawiera w sobie alkalia (kali, natron), które po rozsypaniu się pierwszych będąc wolne, rozpuszczają się i w tym stanie przechodzą w rośliny."

„Bezpośrednie działanie saletry na roślinność ogranicza się na przeciąganiu z powietrza części odżywnych. Nadto, ziemia usaletrzona nabywa własności ciągłego reprodukowanie tegoż ciała; tym więc sposobem utrzymuje się w ziemi ciągły proces rozsypywania kamieni i wywiązywania ciał, najprzód pokarm roślinny, a mianowicie wilgoć z powietrza przeciągających, późniéj na sam pokarm przeistaczających się."

„Z tych więc powodów“ kończy p. Balling, „przekładanie nawozu na gnojowisku ziemią, mianowicie wapienną lub torfową i przykrywanie tychże kup, niechby i parę stóp grubą warstwą rzeczonych ziem, nadzwyczajnie pomnaża massę części odżywnych, a następnie najusilniéj rolnikom zaleconém być winno.“

Dodajmy tu jeszcze na zakończenie niektóre uwagi o nawozie płynnym. Uryna bydlęca, jak się to wyżéj powiedziało, składa się z tych samych ciał, które stanowią żyzność stałych nawozów; dla tego to działa ona równie skutecznie na wegetację, zatém zależy ją zbierać tak starannie, jak się zbiera nawóz stały w dobrze urządzonym gospodarstwie.

Chcąc więc osiągnąć znaczną korzyść z nawozu płynnego, należy nasamprzód tak urządzić oborę aby uryna od bydła spływała do urządzonego na ten cel zbieralnika mnrowanego, w jednym końcu gnojowiska założonego, od napływu wody deszczowéj dobrze obwarowanego.

Zwykle bierze się onę z tejże studni do polewania nawozu w kupy ułożonego; przez to, z jednéj strony zapobiega się zbytecznemu onych fermentowaniu; z drugiéj powiększa się ich odżywność, o całą massę części żyznych w urynie zawartych. Służy ona także do zlewania kompostu z różnych ciał, a mianowicie z ziemi torfowéj złożonego. Tym to sposobem zachowuje się, i na rośliny zamienia się tę całą massę substancji stałych, która się mieści w urynie, a która całkiem jest straconą, gdy podług niemal ogólnego zwyczaju, ważny ten płyn daremnie ginie.

W stanie surowym, uryna bezpośrednio nie może służyć za nawóz, będąc zbyt ostrą, z powodu różnych sól, które zawiera; należy więc aby wprzódy fermentacji uległa. To zaś nastąpi gdy przez kilka tygodni zostaje w spokojności, poczém miesza się w pewnym stosunku z wodą i w tym stanie używa. Do jednéj części uryny bydła rogatego, dobrze wyfermentowanéj, dodaje się 3 części wody; a do jednéj części uryny końskiéj 4 części wody. W tym stanie służy szczególniéj na użyźnienie łąk i pastwisk. Wtedy zaś tą cieczą polewać je należy, gdy ziemia jest wilgotną.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Lwów 18 *kwietnia.* W zeszłym tygodniu z powodu świąt wielkanocnych targu na woły nie było. Co zaś do ceny łoju i skór zostały te same jak w przeszłym tygodniu.

Ceny produktów we Lwowie. Za korzec pszenicy płacą 5 złr. 36 kr., żyta 4 złr. 4 kr., jęczmienia 3 złr. 48 kr., hreczki 3 złr. 36 kr., owsa 3 złr., ziemniaków 2 złr. 12 kr. Za garniec okowity 30 próby płacą pod rogatką 54 kr. za rogatkami 59 kr., a nawet 1 złr. 17 kr. m. k. z akcyzą.

Sadogóra 10 *kwietnia.* Ceny produktów są u nas następujące: korzec pszenicy płaci się 5 złr. 12 kr., żyta 4 złr. 24 kr. jęczmienia 5 złr. owsa 2 złr. 54 kr., kukurydzy 4 złr., ziemniaków 2 złr. buraków 2 złr. 24 kr., grochu 5 złr. 36 kr„ fasoli 4 złr. W okolicy naszéj i na Bukowinie panuje ogromny brak paszy. Kto ma siano sprzedaje go po bardzo wysokiéj cenie np. Z kołomyjskiego obwodu przybywają fury i płacą po 20 do 25 złr. m. k. za furę siana. Między włościanami zaczyna się szerzyć niedostatek żywności, połowę też gruntów włościańskich, dla braku nasienia i bydła roboczego, nie będzie zasiana. Handel i rzemiosła ustają. Gorzelnie od 1 b. m. zastanowiono, bo nie ma ziemniaków a pędzić ze zboża nieopłaciłoby się przy wysokiéj cenie zboża; za wiadro (4 garncy) 20 próby szumówki niedają jak 2 złr. 36 kr. do 2 złr. 48 kr. Bydło w stosunku drogości paszy jest dosyć tanie. Za dobrych parę wołów płaci się 60 do 64 złr. m. k. za które przeszłego roku dać było trzeba 80 złr. m. k. Z powodu przedłużonych mrozów jeszcze roboty w polu nierozpoczęły się.

W E Ł N A.

Wrocław 23 *kwietnia.* I w tym tygodniu interesa wełną ograniczały się głównie na sprzedaży poślednich wełn rossyjskich w cenie od 40 do 46 talarów, jakoteż lepszych wełn polskich i galicyjskich od 44 do 54 tal. za centnar. Oprócz tego sprzedano jeszcze cokolwiek loków po 40 do 47 tal., jakoteż wełny ze skubanek po 48 tal. centnar. Interesa kontraktowe, lubo już nie tak żywo idą jak poprzednich tygodni, utrzymują się przecież i znowu kilka znacznych partyj skontraktowano.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 24 kwietnia 1849 roku.	żądają	płacą
P A P I E R Y.		
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	85 ½
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	106	105 ½
Polskie Obligacje Skarbu 4%	70 ½	70
„ Listy Zastawne	91 ½	91 ¼
„ Listy Zastawne nowe.	90 ⅞	90 ¼
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	74 ⅜	73 ⅞
Certyfikaty B P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	81 ⅝	81 ⅛
lit. B. 200 „ . . .	13	—
procentowe „ . . .	—	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 24 kwietnia 1849 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. W E X L E.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	97—	5—	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	—	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6 -	58¼	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99—	66⅔
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	100	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	79—	50—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	87—	30—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. M O N E T Y.					
Rosyjskie Imperjały. . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. P A P I E R Y.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		73—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (')		—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .		14—	60—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 20⅓